Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 38. Nowy Targ, dnia 18 września 1932 r. Rok XX.

Górą Poronin!

W dniu 4. bm. zwołała Rada Szkolna Miejscowa w Poroninie zebranie ogólne, złożone z najpoważniejszych przedstawicieli mieszkańców Poronina i wszystkich związków społecznych, w sprawie budowy szkoły 7 klasowej w Poroninie.

Przewodniczył ks. kanonik Możdżeń.

Nie jest celem niniejszej korespondencji zajmowanie się obradami, bo obszerne sprawozdanie z tychże napewno się ukaże w naszej gazetce. Tu chciałbym podnieść rzecz inną, to jest ten zapał, z jakim Poronin nie może się doczekać tej chwili, kiedy nareszcie szkoła zacznie się budować.

W dzisiejszym czasie, gdy się słyszy i czyta, jak wiele miejscowości na Podhalu krzywi się na zarządzenia Władz szkolnych, dążących do stworzenia jakich takich znośnych warunków dla szkoły i nauki, gdy się ze smutkiem słyszy, że są jeszcze takie miejscowości na Podhalu, które rękami nogami bronią się przed wprowadzeniem wyżej zorganizowanej szkoły, a do tego, rzecz nie do wiary, przykładają czasem rękę ci, którzy powinni być solą ziemi i nie burzyć, ale z całych sił pomagać do postawienia szkolnictwa na Podhalu jak najwyżej, to zebranie w Poroninie i jego stanowisko winno każdego dobrze życzącego Podhalu, napełnić otuchą, że tam, gdzie niema starania o szkołę, to tylko jakieś chwilowe zbałamucenie, chwilowy obłęd, który, dałby Bóg, by minął jak najprędzej.

Cóż za fundusze posiada ten Poronin, że się tak rwie do budowy szkoły, która będzie stanowić znaczne obciążenie w budżecie gminnym?

Dotąd posiadają plac i kilka tysięcy złotych, ale przytem wolę niezłomną i zrozumienie, że szkoła jest bezwarunkowo potrzebna.

Sprawa budowy tejże szkoły nie z winy Poronina ciągnie się już dosyć dawno, bo ponoć od 3 lat. Dziś już wiedzą, że lada dzień plany będą zatwierdzone, jednak czasu im szkoda, proszą p. inżyniera p. Meyera, by jak najprędzej, jutro nawet, wytyczył miejsce pod budowę, aby się natychmiast wziąć do kopania fundamentów.

Już mają przygotowany w większej części kamień, mają część wapna ugaszoną, na zebraniu rozdzielają prace między siebie, układają robociznę z t. zw. szarwarku. Sami dobrowolnie zwożą dalej kamień, cegłę, piasek, po który trzeba jeździć aż do Ludźmierza, to przecież 24 km. w jedną stronę. Sami będą kopać fundamenta i wywozić ziemię, własną robocizną pomagać przy wszystkich pracach związanych z budową. Jednem słowem całe osiedle zabiera się do pracy i każdy swoją cegiełkę w budowę włoży. Kiedy na zebraniu jeden z obecnych (z poza Poronina) zwracał im uwagę na szczupłość środków, z wielu stron padły twarde słowa: „Tak samo było, gdyśmy zaczynali budować kościół, to i szkole damy rady".

Wierzę, że dacie radę przy takiej waszej silnej woli i zrozumieniu, czem jest szkoła.

Patrzcie wy wszyscy, którzy się wymawiacie biedą, ciężkiemi czasami, brakiem pieniędzy, naturalnie na szkołę, bo na chrzciny, wesele, jakiś tam kieliszek, to się często grajcar znajdzie, ale szkoły nie potrzeba!

Patrzcie i bierzcie przykład, tak się buduje szkołę mimo biedy, mimo kryzysu.

Trzeba chcieć ! ! !

Pełna była sala na zebraniu, ale nie padł ani jeden głos sprzeciwu czy zwątpienia, wszyscy jak jeden mąż byli przejęci tylko troską, aby jak najlepiej nad budową szkoły uradzić i jak najprędzej dzieło zacząć.

Nie mają pieniędzy, ale jeszcze w tym roku zbudują całe sutereny, które będą mieszkalne i nakryją je płytą betonową. Pod gmach 7 klasowej szkoły z nowoczesnemi urządzeniami i w tak krótkim czasie to bardzo a bardzo dużo! — ale dziś, gdy czytacie ten artykuł, to tam napewno kopią fundamenta.

Poronin, to Zakopane z przed 25 laty. Rośnie jedno, wzrasta i drugie, ale Poronin uczy się na przykładzie.

Gdzie się to podziały te możne zakopiańskie potentaty? Znikli lub zmaleli. Zakopane się rozwija, jednak śmietanę z tego rozwoju zbierają inni, ludzie przeważnie napływowi, tubylcy zostali w cieniu i nikną. Nie chcę przez to powiedzieć, że Podhale ma być tylko dla Podhala, że inni nie mają tu prawa bytu, ale źle się dzieje, gdy swoi nie umieją wyzyskać danych możliwości i z placu ustępują przed rozumem i sprytem innych. Rozumu nie kupi, ale się go nauczy w szkole i przez szkołę, jednak nie wtedy, gdy się ją będzie uważać za kopciuszka, jak to robi wiele wsi na Podhalu. Trzeba ją na równi z kościołem stawiać na pierwszem miejscu.

Poronin mądry, Poronin to widzi i czerpie dla siebie naukę. Poronin chce, by wraz z jego rozwojem fizycznym rozwijał się i rozum przyszłych pokoleń, by nie ustępowali z ojcowskiego zagona i szukali chleba gdzie indziej, lub z panów tej ziemi stali się sługami innych, ale by dalej byli u siebie gazdami i u siebie znaleźli dobry i obfity kawałek chleba, bo góral na obczyźnie, to sierota, a ziemia podhalańska bez swoich rodowitych dzieci, to wdowa w ciągłej żałobie.

Nietylko Poronin, ale każda wieś na Podhalu winna o tem pamiętać, że przyszłość jej dzieci i kawałek chleba dla nich tkwi w nauce i oświacie, i jeszcze raz w oświacie. Ziemia to uboga, ale przepiękna, tu zdąża cała Polska i rok rocznie coraz więcej zdążać będzie, jednak by się tak stało, trzeba się na przyjęcie gości przygotować, tylko że tego się nie nauczy „pasęcy“ bydło lub gęsi, ale w szkole i przez szkołę.

Bez oświaty będzie coraz trudniej żyć tubylcom na Podhalu, goście przyjadą, tylko, że pożytek z tego nie pójdzie do kieszeni Podhalańców, bo na ich przyjęcie przygotują się inni, nie ludność góralska. Szkoda narzekać i krzyczeć, że się chce „portkę góralską“ wynosić. Nikt jej rady nie da, jeżeli będzie mieć ta portka należyty rozum, należytą kulturę, a do zdobycia tego jedna tylko prowadzi droga — przez oświatę.

Cel.

Jak pisać gwarą podhalańską?

W jednym z zeszłorocznych numerów „Gazety Podhalańskiej“ pojawiły się zupełnie słuszne uwagi na temat nieumiejętnego używania w czasopismach i utworach literackich gwary podhalańskiej, które tę piękną gwarę niejednokrotnie paczy i zeszpeca. Oczywiście — gwarą powinien pisać tylko ten, kto nią doskonale włada, inaczej i sam się naraża na śmieszność, i na śmiech wystawia swe gwarowe utwory. Ale można władać gwarą znakomicie, a nie umieć nią pisać. Bo nawet najwprawniejszy pisarz napotyka na trudności, wynikające z braku odpowiednich liter na oznaczenie dźwięków gwarowych, których niema w gwarze miejskiej, „literackiej“. Stosowanie zaś naukowej pisowni fonetycznej możliwe jest tylko w publikacjach naukowych — dla fachowców dialektologów, — natomiast uniemożliwiłoby czytanie szerokim rzeszom czytelników. Np. fonetycznie napisane podhalańskie wyrazy : *zid, cisty, sitko*— odczyta każdy nieświadomy miękko : *źid ćisty, śitko.*

Z drugiej strony brak wykształcenia językoznawczego powoduje takie błędy, jakie popełniał np. Orkan, pisząc „*łożyny*“ (-ożyny, czernice), czego oczywiście nie zrozumie nietylko Polak ze Wschodu czy z Warszawy, ale nawet rdzenny Podhalanin, wymawiający „*l*“ jak ł, a nie jak „*u*“. Nawet Tetmajer, mistrz nad mistrze w stosowaniu gwary, nie mógł sobie dać rady z pisownią i nie stosował jej konsekwentnie (np. w tym samym wyrazie pisał „*a*“ pochylone raz przez *a*, raz przez *o* : *godał*). Wobec takich trudności i wobec wielkiej liczby piszących po góralsku choćby tylko w naszej „Podhalance“ może nie od rzeczy będzie naszkicować kilka wskazówek, jak z powyższych trudności wybrnąć i jakich reguł się trzymać, aby gwarę wiernie oddać, a mimo to napisać tak, by każdy mógł z łatwością tę gwarę odczytać i zrozumieć.

1. Bo trudności nie są nieprzezwyciężone. Należy tylko wybrać drogę pośrednią : niezanadto „naukowo“, fonetycznie — i niezanadto dowolnie. Przytem główną zasadą jest : pisać odmiennie od pisowni literackiej tylko wtedy, gdy i wymowa gwarowa różni

się od literackiej. Niema więc sensu pisać *gemba*, *renka* (tak często pisał Tetmajer), bo wszyscy inteligenci (nawet aktorzy i profesorowie uniw.) tak wymawiają te wyrazy. Należy więc i w gwarze pisać: *gęba ręka* i tp. Podobnie ma się rzecz z wymową *nozki* a nie *noski*, *juz* a nie *jus*.

2. Natomiast odwrotnie — istnieje skłonność u wszystkich pisarzy regjonalnych do niepoprawnej pisowni: *wto* (kto), *niwto* (nikt) i tp. Otóż w przytoczonych przykładach nigdy ani nie wymawiano, ani nie pisano „*w*“, natomiast jest tam szczelinowe bezdźwięczne „*f*“, którem zastąpiono zwartą spółgłoskę „*k*“. Należy więc pisać: *fto*, *ftory*, *nifto*, *fcem* (chcę) i t. p. Natomiast przez „*w*“, napiszemy *kwila i kwała* (chyba że jest samo: *fila* i *fała*), bo tak piszemy w pisowni literackiej (chwila, chwała) mimo, że wymawiamy przez f.

3. Największą trudność pisowni gwary podhalańskiej stanowi najwazniejsza cecha tej gwary, t. zw. „archaizm podhalański“, owe „*si, zi, ci, dzi*“. Jeśli je napiszemy tak, jak powyżej, każdy nieświadomy odczyta je miękko, zatem *siba* jak *śiba* *zito* jak *żito*. Dlatego np. Tetmajer zrezygnował z oznaczania tej wymowy „i“, pisząc zwyczajnie: *zyto syba*, pozbawił swój język głównej właściwości gwary podhalańskiej. Dlatego w tym jedynym wypadku proponuję zastosowanie pisowni fonetycznej i wprowadzenie osobnej litery: *y* z kreseczką u góry, *) a zatem: *zíwy*, *sitko*, *cigan*. Taka transkrypcja (ew. z objaśnieniem) nie pozostawi najmniejszych wątpliwości do brzmienia danego wyrazu. Natomiast gdzie tych wątpliwości być nie może, należy pisać tak, jak się słyszy, zatem: *przisel*, *trzi*, *slisol* i t. p.

4. Wogóle z użyciem naukowych znaczków czy liter trzeba być ostrożnym: nie bawić się w drobiazgi i raczej pominąć jakąś cechę głosową gwary, która w pisowni wyglądałaby zbyt dziwacznie. Tak np. we wspomnianym przykładzie z Orkana należałoby napisać dla dokładności „*uozyny*“ — i podobnie „*uokno* kuoło“ i t. p. Ponieważ jednak i to oznaczenie nie jest ścisłe a wygląda dziwacznie, więc lepiej go wogóle zaniechać i napisać: *ozyny*, *okno kolo* i t. p. I tak każdy, znający gwarę, wie, jak ma podobne wyrazy odczytać. A jakie błędy można popełniać z przesady i skrupulatności, świadczyć może tytuł przed kilkunastu laty wydanej książeczki Zaremby: „Górolskie pogodki łod (!) Zywca“.

5. Dalszą wątpliwość stanowi wyróżnianie samogłosek „pochylonych“ *á* od *o*, *é* od *y*. Jak je pisać? *Pon* czy *pan*, *godo* czy *gada*, *pociyrz* czy *pacierz*? I tu rozstrzygnięcie wydaje się łatwe: ponieważ „*á*“ (pochylone) albo równa się „o“ albo bardzo jest podobne, należy je oddać przez „*o*“: *pon*, *godo*. Dla „*é*“, choć w wymowie nie różni się zwykle od „*y*“, proponuję zachowanie tej odrębnej litery „é“, zwłaszcza, że starsi ludzie pamiętają jeszcze literacką pisownię: „*chléb ser*“ — a pisownia: przez „*y, i*“ zbyt razi oko czytelnika (np.: „*obzierać się*, *mlyko* lub jeszcze gorzej: *siykiyra* !) Piszmy zatem *biéda śpiéwka*, *wiéś*. *obziérać sie* i t. d.

Od powyższej reguły mogą być pewne odchylenia: a) Możnaby zostawić „i, y“ tam, gdzie ono jest pierwotne (formy z -ir): *cyrpok*, „*pirsy*, *wirk* (wierch)“,

*) Zamiast y z kreską, projektowanego przez autora, dajemy ſ, gdyż drukarnia nie posiada odpowiedniej czcionki. Red.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Jasiek.

Jaśkowi Janczemu
ze Sromowiec.

V.

A Jasiek uczył się z coraz większym zapałem. Raz rozdmuchana nadzieja, choć stłumiona niepowodzeniami, przecież tlała mocno na dnie jego serca. Umieć jak najwięcej, przygotować się jak najlepiej, a może kiedy Bóg da...

Nadeszła zima, a z nią ferje Bożego Narodzenia. Jasiek, przemógłszy okropną nieśmiałość, zaszedł do Jaśka Danielaka, ośmioklasisty, który właśnie z miasta do domu przyjechał — i począł go wypytywać, jak to jest w owem mieście i w owem gimnazjum. Oczy mu błyszczały i pałały policzki, gdy słuchał opowiadań gimnazjalisty o szkole, o bibljotece ogromnej, o owych gabinetach, pełnych dziwów przerozmaitych... Śniły mu się potem te dziwy po nocach i za dnia spokoju nie dawały. Tam się dostać!... Wyżebrał też u Danielaka kilka książek, które pochłonął w ciągu tygodnia, choć ta nie wszystko doznaku zrozumiał, bo bardzo były uczone.

A potem wybrał się wśród srogiego mrozu do sąsiedniej wsi, by u młodszego „śtudanta“, piątoklasisty, coś nowego pożyczyć. I wtedy dostał „Syzyfowe prace“. Hej, miał też uciechę, miał! Dwa razy przeczytał caluśką książkę — oba tomy — od początku do końca, że ani do obiadu, ani do wieczerzy nie można się go było dowołać... A potem, gdy książkę oddał, gdy uczniowie powrócili do miast, wciąż marzył o owym Andrzeju Radku, sierocie, opuszczonym chłopcu, który tak sobie poprostu węzełek na ramię zarzucił i do miasta na naukę powędrował... Do dalekiego, nieznanego miasta... A gdyby tak?... Gdyby tak spróbować... Rzucić dom, rzucić wieś i z węzełkiem na ramieniu ruszyć do miasta, wprawdzie też nieznanego, ale przecie nie tak odległego... Przecieby sobie dał rady...

Takie myśli chodziły Jaśkowi po głowie całemi dniami. Obliczał drogę z mapy, pakował swe książki, zastanawiał się, drżał z niecierpliwości. Prawie półro-

lub gdy podobnie brzmi w języku literackim: grzych, *syr*, — albo wreszcie w formach osobliwie brzmiących: jydze (jedz-że).

b) Tam gdzie zbyt dokładne oddanie wszystkich pochylonych samogłosek sprawiłoby, że wyraz stałby się zbyt mało podobny do wyrazu „literackiego" — można sobie pozwolić na niekonsekwencję i pochylenia nie oznaczyć. Np.: *wrazo sie* (wraża się) zamiast *wrozo, spawa* (sypia) zam. *spowo, nas* (od: *my*) zam. *nos* i t. p.

Podobnie dowolnem musi być pisanie końcówek imiennych: *ém* lub *ym, éj* lub *y*: *w téj kwili* lub *w ty kwili.*

6. é stosować należy także tam, gdzie w j. literackim jest „i, *e*", które w gwarze uległo rozszerzeniu (zwłaszcza przed l, ł): *nosiél, chodziél, bél siéla, nosimé.*

7. Ostatnią wreszcie wątpliwość stanowi pisownia „*ch*". Jak wiadomo, nietylko Podhalanie, ale wszyscy Górale i Lachy z południowej Małopolski zarówno na wsi jak w miastach mówią *ch* (tak jak i *h*) tak słabo, że go prawie nie słychać: *w Chochołowie* wymawia się jak: *w Ootowie, mucha* jak *mua słucham* — jak *słuam, chłopcy* — jak *łopci.*

Słusznie więc należy tę właściwość oznaczyć, pisząc wszędzie (w miejsce zarówno *ch* jak *h*) samo *h* (o ile to h zupełnie nie zanika), zatem: *w Oholowie, cuha, hłopci* (Tak też pisał Tetmajer.) Jednakowoż w czasopismach, przeznaczonych dla ludu lub dla młodzieży (zatem i w Podhalance) ze względu na niebezpieczeństwo nauczenia wadliwej pisowni należy z tego zrezygnować i rozróżniać *ch* i *h*.

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Trudno w tak krótkim artykule omówić wszystkie szczegóły i rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości. Jedno jest pewne: gwara podhalańska mimo swych wybitnych osobliwości znacznie więcej zbliża się do jęz. literackiego niż inne gwary np. gwara Kliscoków (Orkana) czy sądeckie gwary, nie mówiąc już o dalszych — Kurpiach czy Kaszubach. I dlatego gwara podhalańska najlepiej się nadaje do opracowania literackiego. A że przytem jest najbarwniejszą, najbardziej obrazową — najpiękniejszą z wszystkich gwar Polski, więc zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Piszmy więc, bracia Podhalanie! Piszmy nietylko w naszej Kochanej „Podhalance", ale wszędzie w Polsce, gdzie się da. Niech cała Polska pozna i ukocha Podhale!

Eugenjusz Pawłowski.

cze się kończy, mógłby egzamin zdać i — uczyć się, uczyć w szkole, w gimnazjum!

Ale nie poszedł. Został. Brakło mu energji Andrzeja Radka i jego sił. Wiadomo: wątły, słaby — nie mógł się zdecydować na krok stanowczy. Nie był z tych natur, które łokciami się rozpychają i własną energją zdobywają sobie miejsce w świecie. Pragnął gimnazjum ukończyć, ale sam nie umiałby dać sobie rady w dużem, obcem mieście...

. . . .

. . . .

Nadeszło lato. Nic się napozór nie zmieniło w chałupie Chudaków, wszystko szło dawnym trybem, tylko gazdom nagodził Pan Jezus piątego chłopaka, a ósmego potomka. Ojciec już pewnie zapomniał o marzeniach Jaśka, matka też o niczem nie wspominała i tylko Jasiek był coraz dzikszy, coraz więcej zamknięty w sobie, a coraz mniej zdatny do gospodarskich robót. Widać rodzice z rezygnacją poddali się losowi, który im takiego niezdarę, cudaka z syna zrobił, że już z niego nijakiej pociechy nie będzie. Więc też już całkiem ostawili go w spokoju, zwłaszcza, że ksiądz jegomość opowiadał im czasem z wielkiem przejęciem o postępach ich syna w nauce. Hej, żebyż to były krajcary na owe szkoły... Więc go ino z krowami wyganiali na polany, a Jasiek najmniej się wymawiał od paszenia, bo przy tem zajęciu czasu dość na wszelakie dumania, albo i czytanie książek. Przytem tak pięknie w górach, na polanach, taki jakiś inny, lepszy, wierchowy świat. A czasem znów wierchami, polanami przechodzą ludzie z miast, turyści, którzy w górach pięknych widoków szukają, a przynoszą z sobą tchnienie z miast...

. . . .

Długą, słoneczną polaną grzbietową szli dwaj młodzi ludzie — widno turyści, bo plecaki mieli tęgo wyładowane na grzbietach i ciupagi w garściach. Szli raźno, rozglądając się bystro po okolicy. Słońce zniżyło się ku zachodowi, złotawemi blaskami oświetlając polanę, pasące się krowy i opasujący polanę jodłowy bór; niżej ciemniały granatowe ubocza, spadające w szeroką dolinę, w której połyskiwały w słońcu

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

WYDZIAŁ POWIATOWY
w Nowym Targu Nowy Targ, 30/VIII 1932
Nr. I. bud. szk. r. 452/14/32.

Do Wszystkich Podhalan i Sympatyków Podhala.

W dniu 25 września br. o godz. 12-tej odbędzie się wmurowanie aktu erekcyjnego w budynku Szkoły Rolniczej w Nowym Targu.

Na skromną tę uroczystość pozwalamy sobie PT. zaprosić.

Przewodniczący T. Wydziału powiat.
Drużbacki w. z.

Starosta Powiatowy
Nowotarski Nowy Targ, 5/VIII 1932.
L. dz. Org. I-3/13/32.

Do Panów Naczelników gminy (wszystkich w powiecie).

W myśl §. 109. regul. wewn. urzędowania Sądów (Dz. U. R. P. Nr. 42. poz. 29) oraz okólnika Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 27/II. 1932. Prez. 2111/32. używanie organów PP. do dostawiania osób, skazanych przez Sądy, do odbycia kary zostało ograniczone, a czynności te przekazane organom gminnym.

Doszło do mojej wiadomości, że niektóre Urzędy gminne nie stosują się do poleceń Sądów grodzkich, żądających przymusowego doprowadzenia skazanych i relacjonują Sądowi, że doprowadzenie i odbycie kary przez skazanego jest niemożliwe.

Postępowanie takie uniemożliwia Sądom wykonywanie wyroków, zalegających skutkiem nieodbycia kary przez skazanego niejednokrotnie od kilku lat.

Wobec powyższego polecam bezwzględnie i bezwłocznie wykonać polecenia Sądów Grodzkich odnośnie doprowadzania skazanych przyczem zaznaczam, że w razie otrzymania od Sądu zażaleń na niestosowanie się do tego, pociągnę odnośnych Naczelników gmin do odpowiedzialności. —

Za Starostę powiatowego:
M. Füller w. r.
Zastępca Starosty.

---

białe gonty dachów odległej wsi. Ku tej wsi zwrócili oczy obaj turyści.

— Zdaje się, że tam musimy zejść, bo wieczór nadchodzi — rzekł starszy — nie masz nic przeciw temu?

— Ależ nie — odparł młodszy — idziemy zupełnie według planu, a gdzie będziemy nocować, to obojętne. Myślę, że za godzinę tam zajdziemy?

— To się pokaże. Co do mnie — tak mi się podoba ta okolica, że zostałbym tu parę dni.

— Możnaby nawet nie schodzić wdół, tylko tu wyszukać gdzie jaki stary szałas.

— Kiedy widzisz, ja chcę trochę i we wsi pobyć, z góralami trochę pogwarzyć.

— I rozwijać swoje pedagogiczne zdolności zażartował młodszy.

— Śmiej się zdrów — odparł „pedagog". — Jacy są ci nasi górale, tacy są; ale tyle ci powiem: tak zdolnej rasy niema w całej Polsce. Żeby tylko te zdolności wyzyskać.

— Niby w jaki sposób?

— Ot, weźmy tylko szkoły: przysyłają nam tu do gimnazjum różnych osłów, matołków ze wsi — weź tylko naszą bursę — a ile to się marnuje góralskich dzieci prawdziwie zdolnych! Znam kilka wypadków...

— Więc niby chcesz wyławiać tych zdolnych, czy jak?

— Ależ ja tylko tak przykładowo mówiłem. Chcę posiedzieć, odpocząć, niektóre rzeczy ponotować... Czekaj — i w tobie odezwie się twoja geologiczna żyłka...

— Pewnie, nie wypieram się. Nawet przyznam ci się, obok geologicznych, interesują mię tu bardzo biologiczne zjawiska.

— W rodzaju nimf pasących gęsi? — Góralki?

— Hm... no, wogóle... antropologja... Górale to bardzo ciekawe, różnorodne typy... Ale, ale — przerwał swój wywód — popatrz no tam!

— Gdzie?

— No tam, wdole na polanie.

— No i co, krowy się pasą.

— Ach, człeku, ślepowidzu, wdziejże okulary! Przecie przy krowach siedzi pastuch i czyta książkę.

(C. d. n.)

Starosta Powiatowy
Nowotarski
L. Org. III/13/32. Nowy Targ, 29/VII 1932.

Nowa ustawa stemplowa w opracowaniu Dr. Bronisława Fellera.

Do Zwierzchności gminnych
wszystkich w powiecie.

W opracowaniu p. Dr. Bronisława Fellera, adwokata w Krakowie, wyszła nakładem Księgarni L. Frommera w Krakowie nowa ustawa stemplowa. Praca ta zawiera komentarz do ustawy, właściwą ustawę, oraz rozporządzenie Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Sprawiedliwości w tym przedmiocie i wypełnia lukę w polskiej literaturze prawniczej, która cierpi dotychczas na szereg dotkliwych braków.

Zarazem wyjaśniam, że p. Dr. Feller oświadczył gotowość oddania swej pracy władzom, oraz ich pracownikom w cenie o 30% niżej (4 zł — 30%), o ile zapotrzebowanie zgłoszone zostanie za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego.

W myśl powyższego należy zgłaszać zapotrzebowanie na ręce Naczelnika Kancelarji Głównej Urzędu Wojewódzkiego przy jednoczesnem nadesłaniu odpowiedniej sumy.

O tem P. T. zawiadamiam, z tem, że cena książki — o ile się zamówienie uskutecznia nie przez Województwo — wynosi 4. zł. za egzemplarz. —

Za Starostę powiatowego
M. Füller w. r.
Zastępca Starosty.

Starosta Powiatowy
Nowotarski Nowy Targ, 10 września 1932
L. dz. Wet. 14/6/32.

Stwierdzenie pryszczycy w Szczawnicy Wyżnej.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych
w powiecie.

Z powodu stwierdzenia pryszczycy w gminie Szczawnicy Wyżnej, zawleczonej z Czechosłowacji, zostały zamknięte jarmarki na zwierzęta racicowe w Krościenku. —

Przypominam o zarządzonych rewizjach zwierząt racicowych co 2 tygodnie.

Za Starostę powiatowego:
M. Füller.

SPRAWY OŚWIATOWE

Święto Młodej Wsi.

„Święto młodej wsi", zorganizowane w dniach 10 i 11 września przez Małopolski Związek Młodzieży Ludowej przy M. T. R. i Wojewódzki Związek Teatrów i Chórów Ludowych, było przeglądem wyników pracy kulturalnej wśród młodzieży wiejskiej.

Ukazano tę pracę z najefektowniejszej strony, w krasie barwnych strojów, przy dźwięku melodyj ludowych, z urokiem stylizowanych obrzędów.

Stroje, muzyka, pieśń i taniec bawiły, czasem zdumiewały, czasem zachwycały tłumy widzów i rzesze gapiów. Te oklaski, jakich nie szczędzono wytworom i popisom sztuki ludowej, mogą może wpłynąć na rewizję stosunku miasta do wsi i wsi do miasta, może coś znaczą dla propagandy wsi — uzdrowisk.

Ale nie to jest najważniejsze.

Organizacje młodzieży z różnych stron województwa pokazały swą pracę, ujrzały prace innych. Taki przegląd sił, to ważny bodziec do dalszych wysiłków. A praca w tej dziedzinie — przy pozorach beztroskiej rozrywki — ma doniosłe wartości kształcące i wychowawcze. Życie w ramach organizacji uspołecznia, uczy zorganizowanego działania, wychowuje państwowo. Praca kulturalna w organizacjach odciąga młodzież w wolnych chwilach od zajęć nie pożytecznych, lub nawet szkodliwych, budzi u wielu zdolności twórcze, pęd ku doskonałości. Poczynania te, skromne, nie obliczone na wielkie efekty, dają w sumie wiele — rozszerzają i podnoszą kulturę wsi — kulturę Polski.

Z organizacyj podhalańskich najokazalej wystąpił Związek Strzelecki, wysyłając bataljon w sile 258 ludzi pod dowództwem komendanta powiatowego p. Kozaczki i komendantów kompanij pp. R. Bogdanowicza, prof. J. Bryniczki, prof. C. Wrężlewicza. W obchodzie wzięła też udział orkiestra dęta Odz. Zw. Strzeleckiego z Łapsz Wyżnych i muzyka góralska Oddziału z Chochołowa.

Towarzystwo Teatru i Chóru Ludowego wysłało mieszany zespół śpiewacki pod batutą p. Apostoła. Chór nowotarski występował z powodzeniem w Teatrze Słowackiego na popisie chórów ludowych i na wieczorze pieśni i muzyki ludowej w „Bagateli". Wycieczkę Twa prowadził p. inż F. Czubernat.

Każde pojawienie się górali wzbudzało entuzjazm widzów. Dowodzi to popularności Podhala, dowodzi, że

praca nad odrębną regjonalną kulturą podhalańską spotyka się z uznaniem ze strony społeczeństwa polskiego.

Szkoda tylko, że powiat nowotarski nie wystąpił zwarcie jako całość, nie zorganizował swej delegacji jak inne powiaty, nie pokazał w całej rozciągłości swego dorobku na tem polu.

Przyszłość to chyba naprawi.

Czek.

O czem ma pisać Podhalanka.

Gdym był na tegorocznym Zjeździe Podhalan w Poroninie, dużo ludzi jeden za drugim zaczepiali mię, dlaczego od pewnego czasu nie piszę do „Podhalanki".

Otóż między innemi i ten powód, że nie jest mi całkowicie jasno, dla kogo się w Gazecie pisuje. Czy dla ludności wiejskiej na Podhalu, czy też dla tych po Polsce rozsianych inteligentów, wyszłych ze wsiów podhalańskich, czy przedmiotem pogadanek mają być sprawy kultury podhalańskiej, tj. tego, co stanowi nasze piętno regjonalne, czy też sprawy dobrobytu materjalnego i wszystkiego, co jest związane z naszą stroną zarobkową, z naszym rozwojem gospodarczym, a więc stosunek do organizacyj rolniczych, letniskowych i innych, udział nasz w samorządzie powiatowym i wogóle nasz głos Podhala w życiu codziennem. Głos nasz, głos Podhala, jest bowiem zwłaszcza teraz szczególnie ważny ze względu na to, że obecnie cały świat, a więc i my, żyjemy w czasie „wojny gospodarczej", czyli jak się popularnie mówi: „żyjemy w kryzysie".

Gdy przechodzę myślą to, o czem debatował Związek Podhalan podczas 2 dniowego Zjazdu 6 i 7 sierpnia br. to widzę, że słusznie zajmowaliśmy się w pierwszym rzędzie podhalanizmem, tj. tem, co stanowi naszą cechę regjonalną. Słuchając sprawozdania prezesa, oraz dyskusji, jaka się potem wyłoniła, oraz słuchając przemówień nazajutrz na Wielkiej Gromadzie, widoczne było, o co nam chodzi. Otóż kupiliśmy się pod jednym sztandarem góralszczyzny, czuliśmy tę gromadę i siłę stąd płynącą, widzieliśmy, że łączy nas gwara, strój, pieśń, wygląd naszych siedzib i obyczaj, a nadewszystko tężyzna duchowa (warszawiak to nazywa „aktywność życiowa").

Ale z drugiej strony czuło się, że ta gromada, ta „Wielka Gromada" zebrała się na dziś, na dzień dzisiejszy, a że jutro rozejdzie się do domów. Czy ta łączność, to zespolenie, czy jest dość silne? Czem się przejawia. Jakie są tego owoce?

Rozważmy: a) co o tem mówiono na Zjeździe dnia 6 i 7 sierpnia, b) co o tem pisała Podhalanka w ciągu ostatniego roku, c) czy były jakie głosy za skupieniem się na codzień, a nietylko od święta.

Nie pisałem rok cały do Podhalanki, bom wiedział, że te rzeczy interesują tylko jednostki, ogół może mniej interesuje dyskusja o tem na łamach Podhalanki i przechodzi bez echa Ale. mimo to nie mogę nie wypowiedzieć się nad tem, co zdaniem mojem jest ważne.

Otóż na postawione wyżej pytania trzeba z troską odpowiedzieć, że o tem „łącznem działaniu", „łącznem postępowaniu" jeszcze się mało na Podhalu myśli, mówi i pisze. Może tu i ówdzie ziarno jest posiane, ale do owoców daleko, jeszcze daleko. Mam złożone wszystkie numery Podhalanki z całego roku. Biorę je do ręki i przeczytałem jakie są artykuły od sierpnia zeszłego roku, do sierpnia tego roku, któreby propagowały hasło — jak to ktoś nazwał — wspólnych wyczynów. Artykułów takich z bardzo małymi wyjątkami nie znajdujemy. Władze Związku też działalności w tym kierunku nie roztaczały.

Ogniska podhalańskie działały, pracowały, każde w swym zakresie, jak to słyszeliśmy ze sprawozdania Prezydjum Związku, niektóre bardzo pięknie, ale patrząc na to z pewnej perspektywy, trzeba stwierdzić: a) że to były poczynania dorywcze, chaotyczne, nieskoordynowane, b) że ogniska były samopas puszczone, c) że nie był jasny stosunek Ognisk do innych organizacyj i stowarzyszeń w gminie i powiecie.

Obok tych usterek i niedomagań trzeba jednak zwrócić uwagę na jeden dodatni, a ważny objaw, że jednak Ogniska schroniły się od tarć politycznych. I słusznie. Boć idea podhalańska jest hasłem, pod którem gromadzą się wszyscy, na których na Podhalu i słońce świeci i deszcz leje. Wszystkich na Podhalu, bez względu na ich osobiste przekonania polityczne.

Wracając po tej mimowolnej uwadze do sprawy Ognisk i ich działalności, trzeba stwierdzić, że Ogniska działały samopas, raczej instynktem.

I. Sab g.

(C. d. n.)

LISTY.

Dożynki w Nowym Sączu.

Niecodzienną uroczystość przeżyło w ubiegłą niedzielę nasze miasto: pozazdrościło Spale wspaniałych dożynek — i postanowiło wskrzesić i w naszym powiecie ten przepiękny zwyczaj ludowy. Zjechały się więc fury, mieniące się od barwnych strojów, rozśpiewane wesołemi piosnkami i przywiozły do Sącza zespoły dożynkowe, zorganizowane przez okręgowy Związek Młodzieży, Okr. Towarzystwo Rolnicze i TSL. Po uroczystej sumie wyruszył z rynku wspaniały ko-

rowód, defilując przed Władzami koło starostwa. Na przedzie kroczył za pługiem dostojny kmieć, płachtą przepasany, — siewca; potem sunęły kolejno — brony, żniwiarka maszynowa, dziewczęta — żniwiarki z sierpami, wóz, naładowany zbożem — wreszcie barwne gromadki żeńców całego powiatu ze wspaniałemi wieńcami dożynkowemi, ze zbóż i owoców uwitemi. Skoczne dźwięki wiejskich kapel tłumiły grzmiące oklaski olbrzymiego tłumu widzów, zalegającego chodniki, balkony i okna kamienic. Oczy ćmiły się od błyszczących strojów. Przeżywaliśmy cudny sen lat minionych... dostojni kmieciowie o piastowskich twarzach, w bogato wyszywanych sukmanach i kabatach... kobiety w czepkach staroświeckich, rozśmiane dziewczęta w błyszczących gorsetach... „Plon niesiemy, plon..." Wszyscy widzowie mogli stwierdzić, że Sądeczyzna — to niebyłejaka ziemica, mająca i swoje tradycje i swój własny, rasowy lud, lud, który nie zatracił jeszcze doznaku swoich obyczajów i oryginalnych, przepięknych strojów... Zwłaszcza wsie na zachód i południo zachód od Sącza wyróżniają się pod tym względem: Podegrodzie, Brzezna, Czarny Potok, górale z Obidzy (stroje jak w Szczawnicy) byli nawet jako goście górale z Tylmanowej — już z nowotarskiego powiatu... Niestety z wielu wsi — zwłaszcza z pod samego Sącza i z północnej części powiatu (Podole, Różnów i t. p.) lud tak dalece zatracił strój, że nawet na tak wielką uroczystość nie znalazł innej przyodziewy, jak tylko tandetne miejskie surduty i czarne spodnie. Ale mimo wszystko jest nadzieja, że przy częstszem organizowaniu tego rodzaju imprez lud zrozumie wreszcie, czem jest i jakie wartości posiada. Byleby tylko umieć go zachęcić i zbliżyć do miasta, co nie jest rzeczą łatwą.

Widać to było i na południowej „zabawie dożynkowej", na której mimo, że dziewczętom oczy się śmiały i nogi drgały do tańca, tańczono niewiele, bo jakoś nie mogli się uczestnicy zabawy ośmielić... innym znów markotno było, że zbrakło tego, co na dożynkach najważniejsze — poczęstunku... Bo bufet był obfity, ale dutków w kieszeni nie było wiele... Ale oczywiście wszystkie te braki są niczem wobec faktu samego, że taką wspaniałą rzecz wreszcie się u nas zaczęło — i to na większą skalę. I naprawdę należy się wdzięczność Gospodarzowi powiatu, panu staroście drowi Łachowi, że przyczynił się do zorganizowania tej imprezy. Oby za przykładem Sącza poszły w przyszłym roku i inne powiaty, a zwłaszcza nasze Podhale! Niechaj odżyje zapomniany obyczaj polski.

O Spółdzielnię mleczarską w Czarnym Dunajcu.

(Dokończenie).

Do Czarnego Dunajca mogłaby również dostarczać mleko także Orawa, o ileby w Jabłonce nie powstała osobna mleczarnia. Wchodziłyby więc w grę miejscowości: Podszkle (282 krów), Chyżne (551 krów), Jabłonka (1040 krów), Lipnica Mała (560 krów), Orawka (264 krów), Podwilk (531 krów), Zubrzyca Dolna (350 krów) i Zubrzyca Górna (523 krów). Z Lipnicy Wielkiej cyfr nie posiadam. Wnioskuję jednak z ogólnej cyfry bydła 1891, że przypuścić należy ilość krów na co najmniej 500, czyli razem na wymienione wsie 4601 krów. Odległości z powodu znośnego stanu dróg nie należy się obawiać. Do mleczarni w Gostyniu robi mleko kołową drogę do 19 km., a koleją do 60.

Nie znam dokładnej przeciętnej rocznej mleczności krów na Podhalu. Należy jednak przyjąć roczny udój od nędznej nawet krowy 1000 litrów rocznie. Dobra krowa daje bowiem około 3000 litrów i więcej rocznie. Najostrożniej więc licząc, można liczyć, że gospodarz z tych wsi może dostarczyć do mleczarni 1 litr mleka dziennie od krowy, tj. 365 litrów rocznie, a reszta, tj. 365 pozostaje ewentualnie dla własnego spożycia, zaopatrzenia miejscowej konsumpcji i letników.

Przy ostrożnym więc rachunku wypada nam cyfra 5000 litrów dziennie, a z Orawą zgórą 9000 litrów. Byłby to już przerób dzienny na duży zakład wymagający odpowiednich urządzeń i umieszczenia w specjalnie pobudowanym budynku na ten cel.

Cyfry więc przekonują każdego, że mleczarnia w Czarnym Dunajcu ma rację bytu i przyszłości, że należy w imię dobrobytu całej okolicy przystąpić do bezzwłocznego jej zorganizowania. Tu jednak zaczyna się tragedja. Doświadczenie bowiem uczy, że wieś podhalańska nie jest skora do przystępowania do spółdzielni, która nie jest jeszcze w ruchu i która odrazu nie daje namacalnych korzyści. Nie tak prędko ściągnie się od naszego chłopa wpisowe i udział. Mogliby coś o tem powiedzieć niezawodnie organizatorowie już istniejących spółdzielni „Podhala", a przy mleczarniach pp. inż. Czubernat, Palczewski i Kamiński w Szaflarach, którzy szereg lat do zebrania 200 udziałowców z trudem dobili i p. Różak z Podczerwonego, który niestety mimo kilkuletniej i wytężonej pracy, namów i próśb 200 udziałowców na małą mleczarnię w żaden sposób zebrać nie mógł.

Nie wierzę też, by w danym wypadku mogła spółdzielnia czarnodunajecka, czy inna na Podhalu, zebrać przed puszczeniem w ruch mleczarni odpowiednią ilość członków, którzyby podpisali deklarację przystąpienia, wpłacili wpisowe i choćby część udziałów zgóry. Koniecznemby było bowiem na początek, by do spółdzielni zadeklarowano conajmniej 1000 udziałów (1 krowa — 1 udział) z dziesięciokrotną odpowiedzialnością, by można przystąpić do zaciągnięcia odpowiednich kredytów w Banku Rolnym, czy Centralnej Kasie Spółek Rolniczych na budowę domu i zakup maszyn.

Zebranie zaś zgóry takiej ilości udziałów wydaje mi się nieprawdopodobne. Kosztowałoby to za dużo wysiłku i trudu i to niewiadomo, czy nie próżnego. Nie rozporządzamy zresztą potrzebną armją propagatorów. Założenie spółdzielni mleczarskiej w Czarnym Dunajcu, czy też w innych miejscowościach Podhala musi odbiec z powodu tych trudności organizacyjnych od zwykłego wzoru, wskazywanego przez krajowy Patronat. Mianowicie musi tu przyjść z pomocą spółdzielni, chociażby ta zdobyła na początek choćby nieznaczną ilość członków i niedostateczną do zaciągnięcia potrzebnych kredytów, Samorząd powiatowy i ewentualnie poszczególne zainteresowane gminy przez udzielanie gwarancji na zaciągnięte przez Spółdzielnie kredyty z Banków Państwowych na budowę i zakupno maszyn.

Dr St. Kirpta.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

POLAK ZWYCIĘZCĄ W MIĘDZYNARODOWYM RAIDZIE LOTNICZYM

W ostatnich dniach sierpnia odbyły się międzynarodowe zawody samolotów turystycznych, urządzane corocznie w formie lotu dookoła Europy. Zwycięstwo odniósł lotnik polski, porucznik Franciszek Żwirko, zdobywając dla Polski honorowy puhar oraz zaszczytną misję zorganizowania europejskiego raidu w roku przyszłym. Otrzymał pozatem nagrodę 100.000 franków.

TRAGICZNA ŚMIERĆ BOHATERSKICH LOTNIKÓW.

Jak grom z jasnego nieba uderzyła w ubiegłą niedzielę w naród polski okropna wieść: por. Żwirko i inż. Wigura nie żyją. Zginęli w katastrofie lotniczej.

Samolot kierowany przez por. Franciszka Żwirkę, który w towarzystwie inż. Wigury leciał na święto lotnicze do Pragi o godz. 8.15 rano w niedzielę, wpadł w trąbę powietrzną w okolicy Cierlicka, w odległości 14 km. od Cieszyna czeskiego. Samolot runął na las i całą siłą uderzył o drzewo. Lotnicy, wyrzuceni z samolotu, ponieśli śmierć na miejscu. Porucznik Żwirko uległ złamaniu lewej nogi, lewej ręki i ciężkim obrażeniom całego ciała. Zwłoki inż. Wigury są zupełnie zmasakrowane.

Zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury przeniesione zostały do kostnicy przy kościele w osadzie Kościelec. Ludność miejscowa złożyła wiele kwiatów, oraz wystawiła posterunek honorowy.

Porucznik Żwirko osierocił żonę i dwuletniego synka — inż. Wigura dwie siostry.

Tragiczną śmierć por. Żwirki i inż. Wigury okrywa żałobą kraj cały. Wieść o tej narodowej żałobie zaskoczyła nas w chwili, kiedy przepełnieni radością ze zwycięstwa, snuliśmy dumne plany o nowej, świetnej erze polskiego lotnictwa. Cios, który zgotował nam los nieubłagany, cios bolesny i okrutny, wstrząśnie narodem do głębi. Ale niegodnem jest wielkiego narodu rozpaczać nad klęską. Najpiękniejszy hołd, jaki oddać możemy pamięci bohaterów — to praca nad utrwaleniem Ich wielkiego dzieła.

ZGON PIERWSZEGO ZDOBYWCY PRZESTWORZY.

Przed kilku dniami zmarł w Brazylji Albert Santos-Dumont w wieku 59 lat. Dumont w r. 1892 zbudował pierwszy samolot, cięższy od powietrza. Po dalszych udoskonaleniach samolotu w lipcu 1901 r. Dumont przeleciał 11 km. w ciągu 40 minut, a po miesiącu drogę od St. Cloud do Paryża przeleciał w 29 i pół minut, za co otrzymał nagrodę 125 tysięcy franków. Paryż szalał z wrażenia, a rząd brazylijski wybił medal pamiątkowy, na którym wyrył napis: „Poprzez dotąd niezdobyte niebiosa". Wielki brazylijczyk całe życie pracował nad udoskonaleniem samolotów. Zasługi jego na tem polu są wielkie.

17 LETNI POLAK LECI DOOKOŁA ŚWIATA.

Gazety amerykańskie z Nowego Jorku donoszą, że 17 Polak Edmund Serafin, którego rodzina mieszka w Jersey City, planuje lot naokoło świata na samolocie własnej konstrukcji.

Lotu Serafin ma dokonać w kierunku zachodnim przez Chiny, Indje, Włochy, Polskę i Anglję do Nowego Jorku.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

URZĘDY ROZJEMCZE DO SPRAW KREDYTOWYCH MAŁEJ WŁASNOŚCI.

Wojewódzki Komitet do Spraw Finansowo Rolnych komunikuje, że rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23. sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72. poz 653.), obowiązującem od dnia 1. września b. r., powołane urzędy rozjemcze do spraw kredytowych małej własności rolnej do 50 ha utworzone zostają na powiatach przy Wydziałach Powiatowych, a w mieście Krakowie przy Magistracie.

Urzędy rozjemcze w Wydziałach Powiatowych uruchomione będą w najbliższym czasie, skoro Panowie Prezesi właściwych Sądów Okręgowych po przedstawieniu im kandydatów przez Wydziały Powiatowe zamianują z pośród tych kandydatów Przewodniczącego Urzędu rozjemczego, jego zastępcę oraz resztę członków tego urzędu.

Termin uruchomienia Urzędu rozjemczego w każdym powiecie podadzą Wydziały Powiatowe do wiadomości rolnikom.

O KONSERWACJI JAJ.

Najoardziej znanym sposobem na przechowywanie jaj na późną jesień i zimę jest zalewanie ich gaszonem wapnem. We wapnie jaja przechowują się dobrze i natychmiast po wyjęciu ich z wapna mogą być z powodzeniem używane do ciast i potraw, nie można ich natomiast gotować z łupinką, bo pękają, ponieważ łupinka jest przeżarta przez wapno. Inny sposób, to przechowywanie jaj w rozczynie szkła wodnego, w stosunku 1 : 10. O podobnem działaniu jak szkło wodne jest reklamowany środek „Garantol". Najnowszy sposób konserwacji, to zanurzanie jaj na sekundę we wrzątku, następnie pocieranie ich wazeliną i przechowywanie w suchem i przewiewnem miejscu. Ponadto przechowuje się również jaja dobrze w suchych trocinach, sieczce, lub we wnętrzu nieopalanych latem pieców. Bardzo dobrze przechowuje się również jaja na półeczkach opatrzonych otworkami pod warunkiem, że je często przewracamy. Obecnie wyrabiają specjalne półki opatrzone mechanizmem, który za jednym poruszeniem ręką przewraca jaja na całej półce. Nigdy nie należy przechowywać jaj w wilgotnych piwnicach, ponieważ jaja dostają wewnątrz czarne plamki, nabierają zapachu stęchlizny i są potem niemożliwe do użycia. Nakoniec przypomnę, że dobrze przechowuje się jaja zupełnie świeże, a więc najwyżej 3 dniowe.

Rol. Śląski.

Od przyszłego numeru będziemy udzielać bezpłatnych porad prawnych

dla czytelników Gazety Podhalańskiej w tem przekonaniu, że przez to zapobiegniemy niepotrzebnym procesom obywateli i związanych z nimi kosztom, że przyczynimy się do zwalczania pokątnego pisarstwa, oraz że odciążymy zawalone tysiącami spraw sądy Podhala.

Listy, pisane czytelnie i przedstawiające stan sprawy jasno i zwięźle, należy kierować do „Działu prawnego" Gazety Podhalańskiej.

KRONIKA

Osobiste.

Przeniesienia w Sądownictwie. Prezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu H. Bukowski oraz wiceprezes S. O. Dr. Piasecki zostali przeniesieni na emeryturę, zaś wiceprezes S. O. Sobota na równorzędne stanowisko w Sądzie Okręgowym w Kołomyji. Jak się dowiadujemy, opróżnione stanowisko prezesa S. O. w Nowym Sączu ma objąć wiceprezes S. O. w Krakowie Dr. Hubl, stanowiska zaś wiceprezesów naczelnik S. Gr. w Nowym Sączu Smolik, oraz sędzia okręgowy w Krakowie. Zmiany powyższe, jak i te, które w przyszłości nastąpią, pozostają w związku z reorganizacją sądownictwa.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, sędzia Sądu Grodzkiego w Nowym Targu Dr. Bartus, został przeniesiony do S. Gr. w Gorlicach, zaś sędzia S. Gr. Dr. Kukła do S. Gr. w Sokołowie.

Sekretarz Konsulatu polskiego w Kurytybie (Brazylja) p. Król rodak z Zakopanego, powrócił onegdaj do kraju i bawi obecnie w Zakopanem. W tem miejscu przypominamy, że p. Król w poprzednich latach zaopatrzył gimnazjalny gabinet przyrodniczy w Nowym Targu w mnóstwo wspaniałych okazów. Obecnie darował również wiele eksponatów, których część leży jeszcze na cle w Warszawie.

P. Ppłk. Ornatowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Masowa pielgrzymka Podhalan do Częstochowy. Z inicjatywy Księży Proboszczów z Krościenka i Szczawnicy wyjechało do Częstochowy wieczorem, dnia 11 września br. z całego Podhala 2.600 pątników. W niedzielę wieczorem po poświęceniu sztandaru w kościele parafjalnym i po wzruszającem do łez kazaniu ks. kan. Dr. Karabuły, wyruszyli pielgrzymi na dworzec kolejowy. Pielgrzymów odprowadził na dworzec niestrudzony w pracy ks. Czarniak, przy dźwiękach strażackiej orkiestry, wśród tłumów nowotarżan. Dla pielgrzymów były przeznaczone dwa pociągi, każdy po 30 wagonów. Do Częstochowy przyjechały pociągi nad ranem, o godz. 4. Z dworca uformował się olbrzym pochód na Jasną Górę, pod przewodnictwem 30 dusz pasterzy. Jakie wrażenie wywarł na naszych pielgrzymach cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, tego nikt opisać nie zdoła. Lud to się modlił, to zwracał zapłakane oczy na obraz, to padał krzyżem i tutaj wynurzał swoje strapienia i boleści. Zatopieni w gorących modłach, pozostali pielgrzymi na Jasnej Górze do południa. Popołudnie poświęcili na zwiedzanie osobliwości Częstochowy. Miłą niespodziankę urządzili naszym pielgrzymom Ojcowie Paulini, stróże Cudo-

wnego obrazu. Wieczorem bowiem odprawili nabożeństwo, przy wspaniałem oświetleniu kościoła Jasnogórgo, w czasie którego wygłosił kazanie jeden z Ojców Paulinów. Jeszcze następny ranek przepędził lud podhalański u stóp cudownego obrazu Matki Najświętszej. Wysłuchał jeszcze wiele mszy św., wysłuchał jeszcze i kazania, które z właściwym sobie patosem wygłosił ks. Świstek i jeszcze długo wpatrywał się w cudowny obraz jakgdyby chciał jak najgłębiej utkwić go w swojej pamięci. Zbliżyła się chwila pożegnania — jakżesz ona ciężka była dla naszego ludu — wszak trzeba było się roztać z tą za którą tesknili przez cały rok a niektórzy przez długie lata. Jeszcze jedno wejrzenie na obraz, jeszcze jedno głębokie westchnienie, jeszcze jedno gorące „Zdrowaś" ! nasi pielgrzymi ruszyli znowu w procesji na dworzec kolejowy. W drodze powrotnej zatrzymali się nasi pielgrzymi w Krakowie, gdzie zwiedzili najważniejsze zabytki historyczne. W katedrze na Wawelu uczestniczyli w nabożeństwie na którym wysłuchali wzniosłego kazania ks. proboszcza z Szaflar Wójtowicza. Po oglądnięciu zabytków, pokrzepieni na duchu, powrócili na dworzec, skąd odjechali w swe rodzinne strony, żyjąc wspomnieniami, które na zawsze pozostaną w ich pamięci.

Należy życzyć, aby jeszcze w bieżącym roku zorganizowano podobną pielgrzymkę do tej stolicy duchowej Polski, nic bowiem tak nie przyczynia się do pogłębienia uczuć religijnych wśród ludu i nic w takim stopniu nie wzmacnia wiary w lepsze jutro naszej Ojczyzny, jak szerzenie kultu dla Królowej Korony Polskiej.

Kurs niż. gimnazjum w Osiedlu im Wł. Orkana. Kierownictwo „Osiedla Wychowawczego w Niedźwiedziu pow. Limanowa" zawiadamia niniejszem, że przy Zakładzie wychowawczym prowadzi niższe gimnazjum humanistyczne dla chłopców starszych, którzy z powodu wieku, lub innej przeszkody nie mogli we właściwym czasie rozpocząć nauki. Wpisy do pierwszej klasy uczniów w wieku od 12—20 lat trwać będą do 15. października br. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 30 zł miesięcznie. Do podania dołączyć należy odpisy świadectw: moralności, szkolnego, lekarskiego i metryki, oraz znaczek na odpowiedź.

Początek roku szkolnego w harcerstwie. Harcerstwo nowosądeckie, tak silnemi nićmi sympatji związane z Podhalem, urządziło w niedzielę 11 września uroczyste rozpoczęcie nowego roku pracy nabożeństwem w kościółku szkolnym a po południu harcerską watrą za miastem, która zgromadziła prócz harcerek i. harcerzy tłumy publiczności.

Z życia szkolnego w Nowym Sączu. Przy pryw. seminarjum nauczycielskiem im. Marji Konopnickiej otwarto czwartą klasę gimnazjum humanistycznego.

W dniu 18 września br. wyświetlony zostanie w N. Targu w sali Sokoła film pt. „Triumf". Według sztuki scenicznej Anny Michols, granej w teatrach amerykańskich a obecnie przetłumaczona na wszystkie kulturalne języki, obiega wszystkie inne sceny świata.

Uczniowie byłej kl. VIII (obecnie absolwenci gimn.), którzy spełniali obowiązki komisarzy spisowych w N. Targu, zechcą się zgłosić w Dyrekcji gimnazjum celem odebrania odznaki „Za ofiarną pracę" i dyplomu za udział w spisie.

Nowe Ognisko Związku Podhalan. Dnia 9 września br. odbyło się na Zamku królewskim w Nowym Sączu organizacyjne zebranie Związku Podhalan. Po referacie prof. R. Reguły, który przedstawił zadania Związku statut oraz odczytał wyjątki ze sprawozdania Koła Warszawskiego Zw. Podhalan, uchwalono założenie Ogniska w Nowym Sączu, oraz skupienia w niem wszystkich, których łączą z Podhalem bądźto związki krwi, bądź praca zawodowa wśród ludu, bądź nici szczerej sympatji. Następnie dokonano wyboru tymczasowego Prezydjum, w skład którego weszli: prof. Reguła jako przewodniczący, mgr. Jarosz jako zastępca, p. Bauer jako sekretarz i prof. Pawłowski jako skarbnik. Z końcem b. roku po zebraniu większej liczby członków (a zwłaszcza wszystkich Podhalan, mieszkających w Sączu) odbędzie się Walne Zebranie Ogniska, na którem dokona się nowych wyborów stałego Zarządu.

Czas myśleć o zamawianiu drzewek owocowych. Należy pamiętać, że drzewkom sadzonym w jesieni każe się przyjąć, zaś drzewka sadzone na wiosnę prosić trzeba, by się przyjęły.

Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu jak i podzeszłe lata chętnie bezinteresownie ułatwia sprowadzanie drzewek owocowych i dobór gatunków.

Cena drzewek obecnie wynosi 2 zł. za sztukę, przy odbiorze 10 sztuk 1·80 a przy 100 sztukach 1·60 za sztukę bez opakowania loco stacja wysyłająca. Zamawiać można najmniej 10 sztuk. Przy zamówieniu należy wysłać gotówkę pod wskazany adresem. Agrest i porzeczki od 70—1·20 zł. za krzak

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW
ważny aż do odwołania
Zakopane-Szczawnica

odjazd	przyjazd	miejscowość	przyjazd	odjazd
8·30	—	Zakopane	19·30	—
9·20	9·18	Nowy Targ	18·26	18·30
10·10	10·06	Czorsztyn	17·39	17·40
10·40	10·34	Krościenko	17·12	17·15
—	10·54	Szczawnica	—	17·00

odcinek linji	odległ. km.	cena bil
Zakopane Nowy Targ	24 km.	3·75
Nowy Targ Czorsztyn	23 „	3·75
Czorsztyn Krościenko	12 „	2·50
Krościenko-Szczawnica	6 „	1·25

Zabawa Och. Straży Poz. w Zakopanem na pogożelców w Szaflarach. W dniu 11 września odbyła się w Zakopanem piękna zabawa, urządzona przez tamtejszą Och. Straż Poż., z której dochód przeznaczono dla Szaflar. Zabawa z tak wzniosłym celem, udała się znakomicie i przyniosła czystego dochodu zł. 100·— które Zarząd OSP. przesłał do naszej Administracji dla ofiar w Szaflarach.

Na pogorzelców w Szaflarach.

ZARZĄD OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ZAKOPANEM, jako dochód z zabawy złożył w Administracji Gaz. Podh. na pogorzelców w Szaflarach zł. 100.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

MAGISTRAT MIASTA NOWEGO TARGU

ogłasza

KONKURS

na posadę lekarza miejskiego

z poborami X grupy uposażenia z dodatkami według ustawy z dnia 9. października 1923, Dz. U. R. P. Nr. 116, Poz. 924. wraz z późniejszemi zmianami.

Obowiązki lekarza miejskiego określa osobna instrukcja, wydana łącznie z przep. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 Dz. U. R. P. Nr. 68.

Warunki:

1) Obywatelstwo polskie,
2) Nieprzekraczalny 40 rok życia,
3) Świadectwo zdrowia,
4) Dyplom lekarza upoważniający do wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem,
5) Co najmniej 3-letnia praktyka lekarska.

Posada ta nadana zostanie prowizorycznie z dn. 1 go października 1932 r.

Podania wraz z załącznikami i życiorysem wnosić należy do Magistratu w N. Targu do 24. września br.

Nowy Targ, dnia 5. września 1932 r.

Burmistrz: RAJSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpł. ta roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Tel. 99.